

Jarosz, Dariusz

"Październik 1956 - punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne", Tadeusz Kisielewski, Warszawa 2001 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 7/1, 145-150

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Tadeusz Kisielewski, Październik 1956 – punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne, Wydawnictwo Neriton i IH PAN, Warszawa 2001, str. 466.

Najnowsza książka Tadeusza Kisielewskiego nie jest klasyczną monografią historyczną. Autor informuje o tym od razu na wstępie (s. 5), pisząc, że jego praca „jest próbą uchwycenia działań komunizmu i ich skutków w trzech jakże różnych, ważnych obszarach życia – w obszarze twórczości i aktywności twórców, głównie w sferze literatury pięknej; w obszarze stosunków, jakie zachodziły między religią w ogóle, w szczególności zaś religią i Kościołem rzymskokatolickim a komunizmem; i na końcu w obszarze prawa i wymiaru sprawiedliwości, z szerokim uwzględnieniem niektórych zjawisk z życia społecznego i ekonomicznego”. Te trzy obszary tematyczne są objętościowo nierównomierne: pierwszy, „literacki” obejmuje 230 stron druku, drugi „religijny” – 140 stron, trzeci, „prawny” – 80 stron.

Można by zaryzykować tezę, że ponad połowa tekstu to są wariacje, czy jak woli autor, impresje na temat posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 19 stycznia 1959 r., które zajmowało się sytuacją „na odcinku sprawiedliwości” i w środowisku literackim. Tak czy inaczej rozważania T. Kisielewskiego w głównym nurcie koncentrują się na okresie nieco przed i kilka lat po Październiku 1956 r., mniej więcej między 1955 a 1960 r. Jest to trudne do precyzyjnego ustalenia ze względu na przyjętą metodę kompozycyjną autora, który swobodnie poruszając się po dziejach Polski i ZSRR czyni liczne dygresje, odnoszące się do okresu XIX w. aż do czasów współczesnych. To sprawia, że czasami lektura tej pracy jest trudna, ale tym bardziej ciekawa; czytając o peerelowskim systemie prawnym można natknąć się na cytaty ze *Wspomnień rewolucjonisty* Piotra Kropotkina – by wskazać na jeden z licznych przykładów. Ta cecha narracji jest ciekawa przede wszystkim z tego względu, że pokazuje, iż instytucje PRL i tworzący je ludzie nie byli aż tak oryginalni, jak skłonni byliśmy sądzić. Po raz kolejny okazuje się, że mają one swoją genezę znacznie szerszą i dalszą, niż zwykło się przypuszczać.

Autor pisząc tę książkę nie był – z wyboru – „molem archiwalnym”. Nieliczne wykorzystane dokumenty źródłowe pochodzą z Archiwum Akt Nowych i są to głównie akta posiedzeń Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z końca lat pięćdziesiątych i początków sześćdziesiątych. Ta skromna baza archiwal-

na jest uzasadniona charakterem podjętych rozważań i to w dwojakim sensie: po pierwsze, niektóre sprawy, które autor opisuje nie „obrosły” w dokumentację archiwalną, a inne są już znane z budzących zaufanie ze względu na rzetelność opracowań czy publikowanych zbiorów źródeł; po drugie, poruszane problemy są roztrząsane przy użyciu innego typu materiałów, w dodatku wybranych subiektywnie. Kilka ostatnich książek na poły autobiograficznych świadczy o tym, że T. Kisielewski może sobie pozwolić i potrafi mówić własnym głosem. Ponadto celowo założona maniera autora, polegająca na opatrywaniu głównego nurtu rozważań licznymi odnośnikami do zdarzeń z pozoru tylko luźno z nim związanych sprawia, że otrzymujemy w tej pracy więcej niż zapowiada tytuł. Oto na przykład sprawa „Listu 34” skłania go do charakterystyki innych nurtów opozycji politycznej w Polsce, takich jak grupa „Ruchu”, Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela itp.

Dla bazy źródłowej tej pracy jest charakterystyczne sięgnięcie po liczne wywiady, wypowiedzi prasowe, wspomnienia, pamiętniki, powstałe po 1989 r. Dotyczy to zwłaszcza części „literackiej” podjętych rozważań. Jest to interesujące, gdyż stanowi wprowadzenie do dyskursu historyków zajmujących się PRL pewnej kategorii źródeł, rzadko wykorzystywanych w takim nagromadzeniu, jak to czyni autor. Przed nim uczynił to bodajże jako pierwszy na podobną skalę, w swojej pracy o literatach Henryk Słabek¹. Autor przywołuje często cytaty z dzieł i wypowiedzi takich osób, jak: Czesław Miłosz, Adam Schaff, Peter Raina (ten z okazji często cytowanych wydanych przez niego dokumentów na temat stosunków państwo–Kościół), Jerzy Giedroyc, Włodzimierz Lenin, Stefan Kisielewski, Stefan Żółkiewski, Stefan Wyszyński, Jan Paweł II. Wśród autorów obcych T. Kisielewski szczególnie swobodnie porusza się wśród autorów opracowań, wspomnień czy dzieł literackich opisujących rzeczywistość sowiecką, by wskazać na Wiktora Suworowa (zdaje się, że jego poglądy zaczynają robić dużą karierę wśród historyków polskich), Pawła Sudopłatowa, Andrzeja Nowaka, Wiednikta Jerofiejewa, Władimira Bukowskiego. Wśród przywoływanych tytułów dzienników i periodyków, z których pochodzą liczne cytaty są: „Gazeta Wyborcza”, „Życie”, „Rzeczpospolita”, „ARCANA”. Najczęściej jednak cytowaną osobą jest rzecz jasna Władysław Gomułka, co zważywszy na tytuł książki wydaje się uzasadnione.

O osobistym, odchodzącym od schematu klasycznej monografii charakterze książki świadczy jej język, miejscami emocjonalny. W narracji pojawiają się więc sformułowania o „podłych intencjach” Władysława Gomułki czy „wyjątkowo paskudnej” interpretacji przez niego jakiegoś dokumentu (s. 342). Są to jednak przypadki nieliczne.

¹ H. Słabek, *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997.

W analizie „inżynierów polskich dusz” za szczególnie cenną uważam próbę krytycznego spojrzenia na środowisko literackie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Odnosi się wrażenie, że T. Kisielewski zachowań literatów polskich, ich sposobu myślenia generalnie nie kocha. Konfrontując opracowania historyków o tak przeciwstawnych opcjach światopoglądowych, jak Barbara Fijałkowska i Bohdan Urbankowski, stara się udowodnić tezę, że tak naprawdę są oni zgodni w najważniejszych ocenach opisywanego środowiska.

W ocenach postaw nie tylko literatów, ale szerzej, intelektualistów Kisielewski idzie nierzadko pod prąd modom i normom środowiskowym. Z tego powodu też Stefan Żółkiewski to dla niego nie tylko i nie przede wszystkim opozycyjny literaturoznawca z tzw. dobrą kartą z Marca 1968 r., ale przede wszystkim partyjny funkcjonariusz na tzw. froncie kulturalnym, który w 1950 r. sporządzał listy pracowników naukowych z adnotacjami, kogo można na uniwersytecie pozostawić, a kogo należy przesunąć gdzie indziej. W tej drugiej kategorii znaleźli się m.in. Juliusz Kleiner i Stanisław Pigoń. To Żółkiewski projektował sposób postępowania partii z literatami w 1959 r., zgodnie z którym tylko wybrani mieli dostęp do nagród literackich, w tym państwowych, łatwość druku itp. Podobnie Adam Schaff to dla Kisielewskiego przede wszystkim nie marksistowski rewizjonista, który próbuje się wybielać w pisanych w ostatnich latach tomach wspomnień, ale twórca Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych i człowiek próbujący szantażować paryską „Kulturę” w związku z wycofywaniem przez Jerzego Giedroycia poparcia dla Gomułki po rozwiązaniu „Po prostu”. Jak pisze Kisielewski Schaff „był paniskiem – jak się to niekiedy mówi – a panisko lubi mieć gest. To się bardzo często spotykało u dygnitarzy Polski Ludowej, skądinąd nierzadko bardzo tchórzliwych. Schaff nie był tu wyjątkiem”. Kisielewski demitologizuje niektóre subtelne intelektualnie próby tłumaczenia zaangażowania literatów polskich w komunizm. W miejsce „ketmanu” i „ukąszeń heglowskich” pojawiają się w tej analizie motywy bardziej przyziemne, o których zresztą mówią po latach niektórzy z opisywanych bohaterów (s. 208).

Przy okazji rozważań o literatach autor prezentowanej pracy odnosi się do Marca '68, który jest dla niego przede wszystkim rozgrywką polityczną – formą walki młodszego pokolenia komunistów o władzę. Kisielewski piętnuje postawy antysemityzmu. Jednocześnie wskazuje na zdarzające się takie przypadki filosemityzmu, których motywem jest interes własny. Twierdzi, że jest wielkim nadużyciem, kiedy całe społeczeństwo i cały naród obciąża się z jednej strony grzechem antysemityzmu, czy z drugiej – antypolonizmu (s. 136). Szkoda, że zasygnalizowany temat tzw. ludowego antysemityzmu nie został szerzej rozwinięty.

W rozdziale poświęconym stosunkom państwo–Kościół główna uwaga skupia się na wzajemnych konfliktach w latach 1956–1960. Dla autora lata 1956–1957 i utrzymanie dobrych stosunków z Kościołem przez Gomułkę są rodzajem swoistego NEP-u. Za najważniejsze przyczyny wyznaczające politykę Kościoła

w Polsce powojennej uznaje: jego przemożną rolę w Polsce przedwojennej wyrażającą się m.in. w ideologii Polski katolickiej (s. 248), siłę powszechnie akceptowanego stereotypu Polaka-katolika, ludowy charakter katolicyzmu polskiego oraz relatywnie możliwość liberalniejszego rozwoju komunizmu w Polsce po Październiku 1956 r. T. Kisielewski metodycznie analizuje kolejne etapy walki między państwem a Kościołem. Co ciekawe, w sferze interpretacji znanych przecież w większości faktów i wydarzeń idzie jednak nieco dalej, niż przyzwyczaili nas do tego młodzi „peereliści” w swoich już klasycznych pracach na temat stosunków państwo–Kościół. Przypomina, jak wielkie opory budziło porozumienie kwietniowe z 1950 r., czego personifikacją był spór na ten temat między metropolitą krakowskim Adamem Sapiehą a kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Ciekawa jest jego teza, że owo porozumienie stanowiło drugi poważny eksperyment dotyczący w istocie taktycznego porozumienia sił antykomunistycznych z komunistami; pierwszy był dziełem Stanisława Mikołajczyka.

W części trzeciej pracy, poświęconej prawu w PRL T. Kisielewski rozważa m.in. problem własności i gospodarki socjalistycznej. Akcentuje obcość polskiego modelu gospodarczego w stosunku do państw bloku, w tym indywidualne rolnictwo.

Dokonanie naukowej recenzji tego typu pracy, jaką napisał T. Kisielewski, jest trudne ze względu na jej osobisty charakter. Ulokować ją bowiem należy między monografią historyczną a publicystyką. Wydaje się, że w zamierzeniu autora stanowiła ona pretekst do dokonania własnego, intelektualnego rozrachunku z PRL i – szerzej – komunizmem. „Komunizm – pisze – trwający w Polsce lat kilkadziesiąt zadźmił naród i społeczeństwo – zarazie tej oparły się tylko organizmy najbardziej odporne. I dzuma ta w jakiejś nowej mutacji została przeniesiona do III Rzeczypospolitej, głównie jako skutek kompromisu elit dwóch, dotąd wrogich sobie stron w przełomowym 1989 r. I rozwinęła się na bazie w pewnym sensie »dzikiego«, bezwzględного kapitalizmu i nieporadnej, dającej się instrumentalizować demokracji”. Stwierdzenie takie, poza tym, że jest rodzajem *credo* autora tych słów, ze względów oczywistych nie poddaje się ocenie naukowej. Podobnie, choć nieco z innych względów trudno polemizować z tezą, że akta MBP i MSW to „w pewnym sensie prawdziwa historia Polski Ludowej. Zarazem akta te przedstawiają tylko część wiedzy o tych krajach i ich społeczeństwach, i to wiedzy specyficznej. Nie ma w tym stwierdzeniu sprzeczności”.

Jeśli jednak odrzucić tę publicystyczną warstwę książki i skupić się na jej wartości merytorycznej, to wydaje się, że najciekawsze są fragmenty dotyczące styku życia literackiego i partii. Autor zdołał pokazać i dogłębnie zanalizować skomplikowany proces realizacji celów kierownictwa Gomułkowskiego w tym środowisku i reakcje, jakie to wywoływało. Okazuje się, że PZPR w trzy lata po polskim Październiku bynajmniej nie zrezygnowała z ambicji sterowania i ingerencji w twórczość literacką. Ta analiza chyba najpełniej w całej pracy udowod-

nia, jak się wydaje, główną tezę autora, że rok 1956 nie stanowił istotnej cezury w rozwoju komunizmu w Polsce.

Wśród tez i interpretacji zawartych w pracy kilka może skłaniać do polemiki, względnie wymaga uzupełnienia.

W świetle najnowszych badań należy szerzej spojrzeć na proces likwidacji rad robotniczych w Polsce. Bez wątplenia istotną rolę odgrywały tu motywy polityczne. Warto jednak mieć świadomość, że sam sposób funkcjonowania rad wprawiał w zakłopotanie ekonomistów, próbujących reformować polski system gospodarczy po Październiku 1956 r. Okazywało się, że w tym nowym modelu przedsiębiorstwa trudno było znaleźć miejsce dla rad o tak rozbudowanych kompetencjach, jakie posiadały te, które zostały wówczas utworzone. Ponadto rady, ze względu na ich postępujące biurokratyzowanie cieszyły się coraz mniejszą sympatią robotników, a wpływ tych ostatnich na podejmowane decyzje stawał się coraz mniejszy².

Spirałbym się również o to, czy brak sukcesów kolektywizacji, to tylko efekt postawy chłopów (s. 378). Nie budzi wątpliwości fakt, że ich opór odegrał w tym wypadku główną i trudną do przecenienia rolę. Warto jednak pamiętać, że zwłaszcza po sprawach: gryfickiej (1951 r.) i lubelskiej (1953 r.) wyraźne osłabienie tempa tworzenia spółdzielni produkcyjnych to również efekt dezorientacji lokalnego aparatu władzy, który, szczególnie po śmierci Stalina, wołał już „nie dogiać”, niż „przegiąć” w swoich naciskach na tworzenie „kołchozów”.

Pewnego uzupełnienia wymaga bardzo ciekawy wątek Gomułkowskiej walki z przestępczością gospodarczą, który doprowadził w rezultacie do głośnej sprawy Stanisława Wawrzeckiego, skazanego w 1965 r. na karę śmierci za nadużycia w handlu mięsem w Warszawie. Autor na podstawie materiałów wytworzonych w Ministerstwie Sprawiedliwości, a zachowanych w aktach KC PZPR analizuje początkowe efekty tej kampanii w 1957 r. Warto jednak tę kwestię wyjaśnić nieco szerzej. Nie można wykluczyć, że u genezy tej akcji tkwiły zarówno opinie tzw. zwykłych ludzi potępiające wysokie dochody „inicjatywy prywatnej”, jak również kolejna fala strajkowa, jaka przetoczyła się przez Polskę latem 1957 r. Czy Gomułka i ludzie, nowej ekipy rzeczywiście zaczęli myśleć, że jest – w sensie materialnym – niedobrze, dlatego że kwitnie korupcja i są popełniane nadużycia, czy był to jedynie populistyczny chwyt (nie może być dostatejnie, niech będzie równiej) – trudno powiedzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że najpierw przy radach narodowych, a potem (koniec 1957 r.) przy komitetach partyjnych powołano specjalne struktury do walki z kradzieżami, spekulacją i łapownictwem. Zespoły partyjne w okresie między listopadem 1957 r. a kwietniem 1958 r. rozpatrzyły 10 956 spraw. Zastosowano sankcje partyjne w stosunku do 9112 osób,

² Szerzej na ten temat zob. *Robotnicy '56–'57: czy rozczarowanie komunizmem?*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 325–337.

z tego wykluczono z partii 5809 osób, złożono wniosków o zwolnienie ze stanowisk – 3255. Około 65% ukaranych stanowili pracownicy umysłowi i to przeważnie na kierowniczych stanowiskach³. Ten nacisk na zwalczanie nadużyć, co prawda, nie był w stanie zmienić ich mechanizmu czy zminimalizować zjawiska, ale stanowił istotny element obrazu nowej ekipy władzy.

W swojej klasie praca T. Kisielewskiego jest intelektualnie ciekawa i oryginalna. Może stanowić interesującą lekturę nie tylko dla profesjonalnych historyków, ale również dla szerszego grona czytelników, zainteresowanych dziejami PRL.

Dariusz Jarosz

Ecclesia posnaniensis opuscula Mariano Banaszak septuagenario dedicata, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny, Poznań 1998, str. 407.

Prezentowana publikacja jest Księgą Pamiątkową. W pierwotnych zamierzeniach miała być formą dedykacji jubileuszowej z okazji 70-lecia urodzin księdza profesora dr hab. Mariana Banaszaka (ur. 1926 r.), związanego z archidiecezją poznańską. Tymczasem nagła jego śmierć w 1997 r. sprawiła, iż książka przygotowywana przez zespół historyków Wydziału Teologicznego UAM, z udziałem historyków innych ośrodków stała się pośmiertnym wyrazem pamięci i hołdu dla historyka Kościoła dużego formatu, dla jego dorobku badawczego, a także szerokiej działalności w kierowniczych gremiach kościelnych instytucji naukowych. Obok prowadzonych badań naukowych i zajęć dydaktycznych na stanowisku profesora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, był w tej uczelni dziekanem Wydziału Teologicznego, a następnie Wydziału Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych. Równolegle w Poznaniu pełnił funkcję dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, sprawował urząd dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego, które zmodernizował oraz przewodniczył reaktywowanej, m.in. dzięki jego staraniom, Komisji Teologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tej niezwykle twórczej naukowo osobowości Księdza Profesora poświęcona Księga Pamiątkowa obejmuje studia o tematyce historyczno-kościelnej, które pozostają w znacznej styczności z kierunkami badań przez niego podejmowanymi.

Zamieszczone w publikacji 28 studiów o różnej objętości, a zwłaszcza o zróżnicowanej problematyce, poświęcone niemal wszystkie historii Kościoła głównie Wielkopolski z wyróżnieniem archidiecezji poznańskiej, a następnie gnieź-

³ Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, XI/281, k. 53–55, Notatka o działalności zespołów partyjnych powołanych do walki z nadużyciami i korupcją, kwiecień 1958 r.